

Solidarność klasy robotniczej Z pomocą strajkującym robotnikom Francji Spieszą związki zawodowe innych krajów

»Impas proceduralny«
przełamany
Wielka Czwórka uzyskała podstawę do dyskusji

LONDYN. (Obsł. wł.). — Ministro wie spraw zagranicznych uzyskali w poniedziałek podstawę dla dyskusji i prze łamali t. zw. „impas proceduralny”.

W odpowiedzi na żądanie min. Mar shalla min. Molotow przedstawił obszern e memorandum na temat gospodarki Niemiec i zgodził się, aby memorandum brytyjskie i radzieckie użyte zostały równorzędnie za podstawę do dyskusji

Ustępstwo Molotowa odnosiło się za sadniczo do spraw procedury. Molotow nie zgodził się ze zdaniem, zawartym w memorandum Bevin'a, ale zgodził się na przedyskutowanie tego memorandum.

Memorandum Molotowa raz jeszcze powtarza żądanie radzieckie uzyskania od Niemiec odszkodowania w sumie 10 miliardów dolarów.

PARYŻ (Obsł. wł.) Sekretariat francuskiej partii komunis tycznej przekazał dla narodowego komitetu strajkowego 8 mi lionów franków. Suma ta stanowi wynagrodzenie posłów i rad nych z ramienia partii komunistycznej za listopad. Poza tym napływają składki na pomoc strajkującym robotnikom od zwią zów zawodowych z kraju i z zagranicy.

Żony robotników belgijskich posta nowiły przyjąć z pomocą strajkującym robotnikom pańskim i zgodziły się wziąć pod opiekę 300 dzieci. Dzieci te zostały przewiezione do Belgii specjal nym transportem samochodowym, zor ganizowanym przez związek kobiet i po zostaną przez cały okres strajku na u trzymaniu robotników belgijskich.

W poniedziałek zostały wznowione rokowania między ministrem pracy Me yerem i przedstawicielami Generalnej

Konfederacji Pracy. Rokowania nie da ły dotąd żadnych rezultatów.

W Paryżu opublikowano budżet sto licy na rok 1948. Przewidziane wydatki wynoszą prawie 24 miliardy franków, deficyt wyniesie około 2,5 miliarda. Dla pokrycia deficytu przewidziane są nowe podatki oraz oszczędności administracyj ne i personalne. Na specjalne podkreś lenie zasługuje fakt, że przed wojną pre fektura policji miała 15 urzędników kon traktowych, obecnie zaś ma ich 5300.

Nota ZSRR do rządu francuskiego

odpowiedzią na antyradziecką kampanię prowokacji i oszczerstw

LONDYN. (Obsł. wł.). — Związek Radziecki postanowił zawiesić rozmowy handlowe z Francją i równocześnie wezwał misję repatriacyjną w Moskwie do opuszczenia granic Związku Radzieckiego oraz odwołał radziecką misję repatria cyjną z Francji.

Nota, wręczona we wtorek francuskie mu charge d'affaires w Moskwie, stwier dza, że Związek Radziecki podjął te kroki ze względu na stałe wrocie nastawie nie rządu francuskiego wobec Związ ku Radzieckiego.

Nota oskarża Francją o jednostronne przekroczenie francusko - radzieckiego układu repatriacyjnego z roku 1945. Oskarżenie Francji, że członkowie ra-

dzieckiej misji repatriacyjnej brali udział agitacji strajkowej, określone jest w nocie jako bezcelne oszczerstwo. pozbawione wszelkich podstaw, kłam stwo, spreparowane przez rząd francuski dla usprawiedliwienia akcji zamknięcia radzieckiego obozu repatriacyjnego pod Paryżem i wysiedlenia z Francji szeregu Rosjan, jako niepożądanych cudzoziem ców.

Związek Radziecki cofnął również wi zy członkom francuskiej misji handlo wej, która miała przybyć do Moskwy, aby podjąć pertraktacje o zakup zboża.

Król Leopold belgijski

„gotów jest
powrócić na tron“

BRUKSELA (PAP). Złożone w Szwaj carii przez znajdującego się tam na wygna niu króla belgijskiego Leopolda oświadcze nie, że gotów jest powrócić na tron, spo wodowało nadzwyczajne posiedzenie gabi netu belgijskiego. Rząd opublikował następ nie komunikat, stwierdzający, że powyższe decyzje określające stanowisko władz we bec oświadczenia króla.

W kołach politycznych uważa się, że rząd przesunął termin ogłoszenia specja lnego komunikatu w którym miało zająć stanowisko wobec zachowania się Leopolda w przyszłości.

Traktat przyjaźni między Węgrami a Jugosławią

BUDAPESZT (PAP). W poniedziałek podpisano w Budapeszcie pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy między Węgrami a Ju gosławią. Podpisy na dokumencie złożyli premierzy Dinnyes i Tito.

Splonęło 12.000 paczek amerykańskich adresowanych do Polski

Statek amerykański „Mormac Pine”, który dnia 6 bm. zawiął do portu gdyń skiego, uległ po drodze wypadkowi: na stąpił wylub znajdując się w jednym z luków magazyni i pożar przerzucił się na leżące w tym samym luku worki z paczkami. Cały ładunek, mleszczący się w objętym ogniem luku, uległ zniszcze niu.

Natychmiast po przybyciu do Gdyni kapitan statku zameldował o wypadku, który — nota bene — opóźnił przyby cie statku o cały tydzień. Przybyła do portu gdyńskiego komisja Dyrekcji Poczty z Gdańska stwierdziła, że z 27.155 worków z pocztą, znajdujących się na statku, 23.192 doszło bez uszkodzenia. Wory te leżały w innych lukach. 752 wo ry zostały całkowicie spalone, 2.926 worków uległo zniszczeniu w 80 proc., 100 worków — w 60 proc., wreszcie 185 worków — w 40 proc. Z uszkodzonych worków tylko te ostatnie będą mogły być do ręczne adresatowi, o ile woda i ogień nie zatarły adresów. Zresztą wszystkie uszkodzone paczki są zupełnie zmoczone wodą, użylą do gaszenia.

Według obliczeń Dyrekcji Poczty, ilość zniszczonych paczek sięga 12.000. Uszko dzony ładunek będzie przejęty komisją nie. Wszystkie paczki, których odbior ców nie uda się ustalić, zostaną otworzo ne. Rzeczy nadające się jeszcze do użyt ku, będą oddane prawdopodobnie na ce-

le społeczne — do Domów Dziecka lub innych zakładów charytatywnych.

Dyrekcja Poczty w Gdańsku będzie miała z uszkodzonymi paczkami dużo kłopotu. Adresaci z serkaniem zgodzą się na przyjęcie paczek w tak opłakanym stanie. Z drugiej strony będzie trudno u stalić istotną wagę paczek, od której u zależnia się wysokość opłaty celnej. Paczki są bowiem mokre.

Dwanaście tysięcy rodzin polskich, oczekujących niecierpliwie na gwiazdko we prezenty od swych krewnych z Ame ryki, paczek nie otrzyma. I nawet nie można będzie ustalić, czy niedoręczona paczka znajdowała się właśnie na do tkniętym pożarem „Mormac Pine”, po nieważ statek ten wiozł tylko paczki zwykłe, po których na amerykańskiej poczcie nie zostaje śladu, tak jak u nas po zwykłym liście. Polski adresat nie będzie więc miał nawet podstawy do ubiegania się o odszkodowanie. (1)

Ofiary burzy morskiej

LIZBONA (Obsł. wł.) 72 rybaków zgi nęło w czasie wielkiej burzy, która szalała w pobliżu wybrzeży Portugalii. Na okręcie rybackim „Don Manuel II” zginęło 35 ludzi, 37 zaś na innych statkach w zatoce Fomulos.

Na warszawskiej ulicy i w sali sądowej

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bałtyckiego“)

Już w drodze z Dworca Głównego na ulicę Suchą, gdzie mieści się warszawski Rejonowy Sad Wojskowy, zdajemy sobie sprawę z olbrzymiego postępu w odbudo wie Warszawy. Tam gdzie niedawno jesz cze wypalone mury świeciły pustymi oczodołami okien, stoja świeżo otknowane i oszkłone bloki. Co chwila mijamy ruszto wania wzniesione wokół odbudowywanych gmachów. W ciągu ostatnich kilku miesi cy w Warszawie wzmożło się bardzo ruch uliczny. Trzeba stoczyć niełatwą walkę, by rano dostać się do tramwaju. Przybyło też sporo nowych linii tranwajowych, autobusowych i trolejbusowych, więc przybyśowi trudno polapać się w skomplikowanym szyfrze liter i numerów, oznaczających kie runek jazdy.

Gdy wreszcie dowiedzieliśmy się od u przejnych, jak zawsze, warszawiaków, że „dziewiątka” zmieniła trasę i idzie już nie

na Plac Zbawiciela, lecz na Plac Trzech Krzyży, a na ul. Suchą trzeba iechać „dziesiątką”, zatrzymujemy się na wska zanym przystanku i w oczekiwaniu na tram waj czytamy plakaty: „Ogólnopolski Zjazd Związku Walki Młodych”, „Odczyt fran cuskiego poety Paula Elouard’a”, „Nowy teatr pod dyktando Juliana Tuwima”. I na gle dziennikarza, delegowanego na pro ces szpiegowski podziemia, ogarnia rozgorz cie nie i złość. Tyle jest w Warszawie do obe rzenia, tyle pasjonujących tematów, a tu trzeba iść na ponurą i przewlekłą rozpra wę sądową. Czy nie lepiej zobaczyć i opisać, jak rosną w Warszawie nowe szkoły, fabryki i gmachy mieszkalne, czy nie le piej pość do teatru lub na odczyt, za miast przysłuchiwać się zeznaniom Kwie cińskiego, Marszewskiego i Marynowskiej? A jednak zdajemy sobie sprawę, że gdyby nie żmudna walka władz bezpieczeństwa z

wszelką dywersją, gdyby nie te długie i męczące dla słuchaczy procesy, nie mogli byśmy w Polsce budować fabryk, szkół a ni teatrów, nie moglibyśmy spokojnie i z dnia na dzień tworzyć lepszej, radośniejszej przyszłości. I dlatego naszym obowiązkiem jest pisać nie tylko o rzeczach radosnych i krzepiących, o pracy, odbudowie i postę pie, ale także o tym, jak naszemu odrad zającemu się państwu rzucają kłody pod nogi jego wrogowie. I jeżeli cała prasa pol ska tak wiele miejsca poświęca warszaw skiemu procesowi, to właśnie dlatego, że w jego świetle uwidatnia się jaskrawo ha niebna i zdradziecka rola reakcyjnego pod ziemia.

Najbardziej charakterystyczna cecha procesu „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej” jest to, że w działalności oskarżonych na pierwszy plan wybija się nie akcja polityczna czy zbrojna, ale szpiegowska. I o ile dotych czasowy przebieg rozprawy ujawnił już wy raźnie ściśle powiązanie podziemia z obci mi wywiadami, o tyle ciągłym przedmiotem dyskusji w kuluarach sądowych jest pro blem, co było w działalności oskarżonych przyczyną a co skutkiem: czy stali się oni szpiegami przez swą przynależność do pod ziemia, czy też odwrotnie — przystąpili do ruchu antypaństwowego, by lepiej wykony wać swój zawód szpiegowski. W jednej z takich dyskusji, prowadzonej w czasie przer wy w rozprawie, ktoś dowodził, że niena wiść WIN-u, WRN-u czy Stronnictwa Na rodowego do dzisiejszej Polski była tak sil na, że członkowie tych organizacji używali wszelkich możliwych środków do walki z państwem. Nie więc dziwne, że nie za wahali się oni i przed szpiegostwem. Prze bieg procesu, a szczególnie zeznania Mar szewskiego i Marynowskiej, nasuwają jed nak przypuszczenie, że oskarżeni ci byli w pierwszym rzędzie szpiegami, a przynależ ność do podziemia po prostu ułatwiała im wykonywanie ich szpiegowskiego zawo du. Wiele daje do myślenia przedwojenna kariera dyplomatyczna Marszewskiego, jego ciągle wyjeżdżający za granicę, przyjaźń z b. ambasadorem Cavendishem i specyficzna rola w podziemnym Stronnictwie Narodo wym. Marszewski szczególnie rośliwie rozbudowywał bowiem wydział wywiadu tej organizacji, która z czasem stała się gło wnym ośrodkiem szpiegowskim na terenie Polski. Wydaje się też dziwne, skąd 56-let nia, siwowłosa p. Marynowska, trzdynicz ka ambasady brytyjskiej w Warszawie, za czynała mieć odgrywać poważną rolę w ru chu podziemnym. Czy to tylko przypadek?

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Portret entuzjasty

Bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że wrocławski zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich zalecił członkom Związku spędzanie przynajmniej kilku ty godni w roku na Ziemiach Odzyskanych. Na sumiennym przestrzeganiu tego zalece nia skorzystają zarówno Ziemię Odzys kane, jak i sami literaci. Literatura o Ziemiach. Odzyskanych wykreśli wresz cie poza zamknięty krąg sloganów. Li teraci dorwają się do żywego mięsa rze czywistości, a wyobraźnia literacka ode gra rolę pożądaną płuczką, w której twar dy kruszec prawdziwej treści dzisiejsze go czasu oddzieli się od pokrywającego go mchu codzienności. Jeżeli zaś która z ekip literackich zawędruje aż do wsi Bażenow, pow. małborskiego — wów czas niewątpliwie literatura polska wzo baci się o jeden maly portrecik — o wizerunek entuzjasty Edwarda Pozorskie go.

Edward Pozorski, młody człowiek o mocnym chłopieckim karku, śmiejących się oczach i sekających dłoniach jest kierow nikiem szkoły wiejskiej we wspomnia nym Bażenowie. Wbrew wnioskowi, jakie mogliby wyciągnąć niektórzy z trochę pompatycznego wstępu do niniejszego fe lietonu — Edward Pozorski w niczym nie odpowiada wizerunkowi człowieka doskonałego. Nawet jako kierownikowi szkoły wiejskiej można zarzucić mu nie jedno. Bo jakże to kierownik szkoły, co chodzi w ubranu tak białym od wapna i czerwonym od repley — jak szlandar odbudowującej się Polski? I jakże to kie-

rownik szkoły, co nie tylko sam hebluje ramy okienne — jak stolarz, nie tylko ki tuje szyby — jak szklarz, ale nawet pięć szkolny sam lepi z poobłukiwanych ka flów?

Ale Edward Pozorski jest entuzjastą. Entuzjastą i organizatorem. I tylko tym cechom kierownika szkoły wiejskiej w Bażenowie — dzieci bażenowskie zaw dzięczają fakt, że mogą dziś się uczyć we własnym gmachu, w cieple i w spo koju. Bo Rada Gminna — trzeba to stwierdzić z najwyższym ubolewaniem — do sprawy remontu gmachu szkolnego u stosunkowała się z karygodną obojętno ścią. Szkołę bażenowską doprowadził do porządku własnymi rekami jeden czło wiek — Edward Pozorski.

Edward Pozorski zażenowany jest z siebie i ze swojej pracy. Nie myśli o tym, że po jej całkowitym zakończeniu, mogą go przenieść do innej szkoły, gdzie znówu wszystko trzeba będzie dźwigać z ruin i budować od podstaw. Cóż, taki jest los i taka nagroda entuzjastów i or ganizatorów. Bo któż ostatecznie ma za palać do dzieła i dzieło organizować, je śli nie entuzjasta i organizatorzy?

Na razie Edward Pozorski pracuje je szcze w Bażenowie, więc dobrze będzie, jeżeli pisarze z centralnych ziem Polski przyrzązą się temu człowiekowi i napiszą w swoich książkach, że takich ludzi jak Edward Pozorski jest we wszystkich dzie dzinach życia Ziemi Odzyskanych wielu, bardzo wielu.

